

Wskazujemy chłopom drogę rozkwitu wsi

Zobowiązania spółdzielców z Milina na cześć 60-lecia Prezydenta Bieruta

Członkowie Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Milinie na uroczystym zebraniu wszystkich spółdzielców, podjęli zobowiązania, wystosowali do Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta list, który głosi:

Kochany Obywatelu Prezydencie. My, członkowie Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Milinie, gm. Kąty, powiatu wrocławskiego przesyłamy Ci najserdeczniejsze życzenia z okazji zbliżającej się 60 rocznicy Twoich urodzin. Życzymy Ci z całego serca zdrowia, długich lat życia, abyś mógł nas dalej prowadzić po drodze postępu — ku lepszemu życiu — do socjalizmu i utrwaleńia pokój.

Każdy z nas czerpie z Twoich słów zachęcających chłopów polskich do

nowoczesnej spółdzielczej gospodarki, zapał do pracy i wiarę w słuszność naszej drogi.

Spółdzielnia nasza powstała na jesieni 1949 r. Było nas, członków spółdzielni, wówczas tylko 14, a ziemi mieliśmy 240 hektarów. Po roku istnienia naszej spółdzielni przystąpiła do niej reszta wsi z wyjątkiem tylko 3-ech najmniejszych gospodarzy.

Dziś spółdzielnia nasza ma 75 członków i 650 ha gruntów i żaden z członków nie wróciłby do starej zacofanej gospodarki indywidualnej.

Już w r. 1951 wyniki naszej gospodarki potwierdziły w pełni Twoje słowa, że spółdzielczość produkcyjna jest lepszą i wyższą gospodarką od gospodarki w pojedynkę, że daje wyższe plony i wyższe dochody. Kiedy gospodarowaliśmy w pojedynkę tylko nieliczni zbierali najwyższe 18 q pszenicy z ha, 19 q jęczmienia i 150 q ziemniaków; rzepaku prawie nie sialiśmy. W r. 1951 nasza spółdzielnia osiągnęła z hektara: 28 q pszenicy ozimej, 35 q jęczmienia, 215 q ziemniaków i 12 q rzepaku jarego.

Podnosili się także nasze dochody. Dniówka obrachunkowa wyniosła w przeliczeniu na pieniądze w r. 1951 23 zł 14 gr, w tym w gotówce 18,05 zł — reszta w naturaliach.

Na Twoje noworoczne wezwanie do zwiększenia produkcji rolniczej tak potrzebnej naszej Ojczyźnie i klasie robotniczej — **ODPOWIADAMY DZIŚ NASZYM UROCZYSTYM ZOBOWIĄZANIEM:**

SIEWY WIOSENNE ZBÓŻ WYKONAMY W CIĄGU 10 DNI zamiast planowanych 12 dni. Przygotowaliśmy ziarno siewne, nawozy i środki do zaprawiania ziarna. Podnieśliśmy normę na siewnik 4 ha do 4,5 ha dziennie, zgodnie z wnioskami Aleksandra Saraka członka naszej spółdzielni, który osobiście zobowiązał się obsiewać siewnikiem 4-metrowym 6 ha dziennie.

Podnieśliśmy plony z hektara powyżej ustalonego planu na r. 1952: pszenicy z 28 q do 30 q, co da dodatkowo 272 q, jęczmienia z 35 q do 36 q, co da

dotatkowo 35 q, rzepaku z 12 q do 13 q, co da dodatkowo 35 q, buraków cukrowych z 250 q do 270 q, co da dodatkowo 1.300 q.

Ponadto zwiększymy uprawę traw nasennych o pół ha i cebuli również o pół ha.

Wzrost plonów osiągniemy przez zastosowanie pogłównego nawożenia, bronowanie ozimlin i jarych, przez terminową i prawidłową uprawę, przez terminowy siew ziarnem kwalifikowanym oczyszczonym i zaprawionym, przez sprawne i skrzętne żniwa.

Dla zwiększenia zbiorów rzepaku zastosujemy środki do zwalczania szkodników. Dla zwiększenia zbiorów buraka polepszymy pielęgnację i nawożenie.

Rozwinęliśmy gospodarkę hodowlaną, powyżej dotychczasowych planów na rok 1952:

ogółem bydła rogatego podnieśliśmy o 5 sztuk ponad plan i osiągniemy 105 sztuk,

ogółem trzody chlewnej — podnieśliśmy o 10 sztuk — osiągniemy 130 sztuk, średni udój od krowy podnieśliśmy o 200 litrów i doprowadzimy do 2.800 litrów.

Spółdzielnia zakupi dla rozszerzenia hodowli trzody dodatkowo 20 maciorek, a chlewniczych spółdzielni Józef Kowalski zgodnie ze swym zobowiązaniem dodatkowo wychowa z naszego własnego materiału 5 macior. Dla zapewnienia warunków hodowli trzody — przebudujemy z własnych środków i własną pracą spółdzielni stodołę na chlewnię.

Oborowy Michał Kordoński zobowiązał się przez indywidualne żywienie i kontrolę mleczności uzyskać od każdej z 5 najlepszych krow udój roczny ponad 4.000 litrów mleka.

Założymy fermę drobiu — do której każdy ze spółdzielców zobowiązał się dać po 2 odchowane kurczaki.

Dla wykonania naszych zobowiązań zwiększymy udział członków spółdzielni w pracy na wspólnym gospodarstwie ze 170 dniówek obrachunkowych do 200 dniówek obrachunkowych przeciętnie na 1-go pracującego.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Walencja Jan i Jakub Maria — zobowiązali się wypracować w brygadzie polowej po 300 dniówek obrachunkowych. 18-letni ZMP-owiec Piotr Garbiak zobowiązał się wypracować w ciągu roku 250 dniówek obrachunkowych i wezwał, aby pozostali ZMP-owcy poszli w jego ślady.

Brygada Nr. 1, w której grupowym jest Pluta Franciszek, wezwała do współzawodnictwa brygadę Nr. 2 Jerzego Stefanika — o sprawne i terminowe przygotowanie i przeprowadzenie zasiewów i pielęgnację roślin, a szczególnie plantację buraka.

Postanowiliśmy zorganizować kółko miczurinowskie, aby w oparciu o bogate doświadczenia rolnictwa radzieckiego podnosić wiedzę rolniczą członków naszej spółdzielni.

W tym celu postanowiliśmy zapoczątkować z doświadczeń radzieckich podnoszenie plonu buraka przez szczepienie korzenia młodego buraka w czasie jego wzrostu — gdy korzeń buraka osiągnie wagę 100 — 150 gramów — nasieniem buraka tej samej odmiany.

Kochany Obywatelu Prezydencie — pamiętamy wszystkie Twoje wskazania, że naszym, chłopów spółdzielców zadaniem jest dać wzory najlepszej wysoko wydajnej gospodarki, wykorzystać zdobycze

techniki i nauki, które udostępniła nam nasze państwo ludowe i tak gospodarować, aby stać się przykładem dla wszystkich małych i średnich rolników i chłopów polskich i wskazać im drogę do dostatniego i kulturalnego życia.

Nie będziemy szczędzić wysiłków, aby to nasze zadanie pracowników spółdzielni produkcyjnej z honorem wykonać na chwałę naszej wolnej Ojczyzny.

Wzywamy wszystkie spółdzielnie produkcyjne w całej Polsce — wzywamy wszystkich chłopów spółdzielców do walki o wzrost produkcji, o rozwijanie hodowli, o rozbudowę spółdzielni, o wzmocnienie i rozszerzenie nowej, socjalistycznej gospodarki wiodącej wieś polską do rozkwitu i dobrobytu, a naszą Rzeczpospolitą Ludową do siły i do socjalizmu.

Niech żyje Prezydent Bolesław Bierut. Niech żyje i rozkwita nasza Ojczyzna Polska Rzeczpospolita Ludowa.

Z upoważnienia Ogólnego Zebrania — Zarząd Spółdzielni:

Rysiński Michał, Różański Józef, Pluta Franciszek, Pajewska Maria, Długokęcki Michał.

*

W odpowiedzi na apel Pafawagu i gromady Chrapiewo do chwili obecnej około 40 gromad woj. gdańskiego podjęło szereg poważnych zobowiązań, mających na celu zwiększenie produkcji rolniej. I tak na przykład chłop gromady Wiłina w pow. kwidzińskim postanowił podnieść plon zbóż kłosowych o 1 kwintal z hektara, plon buraków cukrowych zwiększyć o 20 kwintali, ziemniaków zaś o 23 kwintali. Poza tym, w swym zobowiązaniu chłop z gromady Wiłina postanowił zlikwidować ogółem 45 ha odlogów i zagospodarować 15 ha łąk i pastwisk, plan zaś sprzedaży żywności wykonać w ciągu roku ogółem w ponad 330 procent.

DEPESZA PREZYDENTA BOLESŁAWA BIERUTA DO MATYASA RAKOSIEGO

Z okazji 60 rocznicy urodzin Sekretarza Generalnego Węgierskiej Partii Pracujących, Przewodniczący KC PZPR, Prezydent R.P. Bolesław Bierut wystosował następującą depeszę:

Do
Towarzysza MATYASA RAKOSIEGO
Sekretarza Generalnego Węgierskiej Partii Pracujących

W imieniu Komitetu Centralnego i moim własnym przesyłam Wam, drogi Towarzyszu najgorętsze, braterskie pozdrowienia i życzenia z okazji 60-iej rocznicy Waszych urodzin.

Polskie masy pracujące znają Was jako wiernego ucznia Lenina i Stalina, jako jednego z organizatorów i przywódców rewolucji węgierskiej 1919 r., jako wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, jako wodza nielegalnej Węgierskiej Partii Komunistycznej. Wasza bohaterska postawa na procesach i w okresie zesłania lat, które przeżyliście w więzieniach węgierskiego faszyzmu, była wzorem rewolucyjnego hartu i natchnieniem dla wszystkich bojowników o wolność i socjalizm, a w tej liczbie dla rewolucjonistów polskich.

Po wyzwoleniu Waszej ojczyzny przez bohaterską Armię Radziecką, przewodząc Węgierskiej Partii Komunistycznej, a następnie Węgierskiej Partii Pracujących wnieśliście olbrzymi wkład osobisty w dzieło utworzenia i umocnienia ustroju demokracji ludowej, rozbicia sił reakcji w kraju i agentów wroga w łonie partii, w dzieło wprowadzenia Węgierskiej Republiki Ludowej na tory budownictwa socjalistycznego. Pod Waszym kierownictwem Węgierska Partia Pracujących umacniała wytrwale nierozważalną więź ideową z bohaterską, okrytą chwałą Wschodnią Węgierską Komunistyczną Partią (bolszewikami). Pod Waszym doświadczonym kierownictwem Węgierska Republika Ludowa stała się niezłomnym ogniwem wielkiego obozu pokoju i demokracji, któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki — ostoja i nadzieja setek milionów ludzi na całym świecie.

W dniu 60-lecia Waszych urodzin życzę Wam, drogi Towarzyszu długich lat życia, zdrowia i pracy dla dobra narodu węgierskiego, dla dobra naszej wspólnej sprawy — sprawy budowy socjalizmu i obrony pokoju.

Bolesław BIERUT

Depesza premiera Cyrankiewicza

Z okazji 60 rocznicy urodzin Wiceprezesa Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej Matyasa Rakosiego Prezes Rady Ministrów B. P. Józef Cyrankiewicz wystosował następującą depeszę:

Do
Towarzysza MATYASA RAKOSIEGO
Wiceprezesa Rady Ministrów
Węgierskiej Republiki Ludowej

Budapeszt

W dniu 60 rocznicy Waszych urodzin proszę przyjąć, Towarzyszu Wicepreziera, najserdeczniejsze gratulacje Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i moje własne.

Naród polski widzi w Waszej osobie wielkiego przywódcę bratniego narodu węgierskiego, który całe swe życie poświęcił niestrudzonej i ofiarnej walce o jego wolność i szczęśliwą przyszłość socjalistyczną. Życzymy Wam, Drogi Towarzyszu Rakosi, długich lat zdrowia i dalszej owocnej pracy dla socjalizmu i pokoju między narodami.

Józef CYRANKIEWICZ

Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej.

Cegielnia-gigant w Zielonce ruszy w kwietniu

W kwietniu rozpocznie produkcję najnowocześniejsza, jedna z największych w Europie — cegielnia gigant w Zielonce. Planowany początkowo termin uruchomienia cegielni na dzień 1 maja br. został skrócony o kilkanaście dni dzięki podjęciu przez załogę zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta. Do użytku oddane zostaną 3 suszarnie, 1 piec, wyrobownia i kotłownia. Kilkanaście tysięcy pierwszych cegieł z Zielonki po wyrobie w stanie surowym 18 kwietnia przejdzie z kolei normalny cykl produkcji i w początkach maja wysłanych będzie na budowy stolicy. (Ip).

Założa ZPB im. gen. Waltera zdobyła sztandar przechodni

W ZPB im. Gen. Waltera w Łodzi odbyło się uroczyste przekazanie przez ZPB im. Szymańskiego sztandaru przechodniego współzawodnictwa pracy.

Sztandar ten zdobyła załoga ZPB im. Gen. Waltera w IV kwartale ub. roku.

Uroczyste obchody w Polsce i za granicą z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet

Wielkimi osiągnięciami w walce o pokój i szczęście dzieci witały dzień 8 marca kobiety polskie. W dniu swego święta zwracały się one do przywódcy narodu, Prezydenta Bolesława Bieruta, wyrażając w swych liściach gorące uczucia przywiązania.

Na akademiach w całym kraju przodujące w pracy zawodowej i społecznej kobiety otrzymały nagrody i odznaczenia.

Uroczyste akademie odbyły się w wielu zakładach produkcyjnych i na budowach Warszawy.

8 bm. do Rady Zakładowej WZPO im. Oborników Warszawy napływały meldunki o zaciągnięciu Wart Pokoju, którymi robotnice Zakładów pragną uczcić swoje święto — Międzynarodowy Dzień Kobiet. Ogółem Warty Pokoju zaciągnęło 38 zespołów, ze wszystkich działów Zakładu. Ogólna wartość ich ponadplanowej produkcji wynosi 131.900 zł.

Również robotnice WZPO im. 17 Stycznia postanowiły uczcić Międzynarodowy Dzień Kobiet nowymi zobowiązaniami produkcyjnymi. Warty Pokoju, zaciągnięte przez załogę WZPO przyniosą dodatkową produkcję wartości 7.806 zł.

Akademie odbyły się w WFM, w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych w Warszawskich Zakładach Farmaceutycznych, w fa-

Prasa czechosłowacka o 5 rocznicy układu z Polską

PRAGA (PAP). W związku z piątą rocznicą zawarcia w Warszawie układu polsko-czechosłowackiego o przyjaźni i wzajemnej pomocy, dziennik „Rude Pravo” podkreśla ogromną doniosłość układu dla rozwoju Czechosłowacji i Polski we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Łącząca nasze narody przyjaźń, przypieczętowana na wieki tym układem — pisze dziennik — jest jednym z mocnych filarów pokoju w obliczu zakusów amerykańsko-angielskich agresorów imperialistycznych, usiłujących wywołać nową wojnę światową.

Czechosłowacko-polski układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy oraz braterskiej współpracy wszystkich krajów obozu pokoju, którym przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki — to granitowa zapora, o którą rozbijają się wszystkie krwawe zakusy podżegaczy wojennych.

Również organ armii czechosłowackiej „Obrana Lidu” ocenia niezwykle doniosłe znaczenie układu zarówno dla rozwoju obu krajów, jak i dla sprawy zachowania i utrwalenia pokoju świata. W dzień piątej rocznicy zawarcia tego układu — pisze dziennik — my, żołnierze armii czechosłowackiej, przesyłamy bratniemu narodowi polskiemu najserdeczniejsze życzenia.

bryce im. 22 Lipca, gdzie uczestniczki powitały serdecznie przedstawicielki delegacji niemieckiej Towarzystwa Krzewienia Pokojowych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polski.

Kobiety Łodzi, Szczecina, Gdańska, Białegostoku i wielu miast Polski witały dzień swego święta nowymi zobowiązaniami produkcyjnymi.

Kobiety całego świata obchodzą uroczyste dzień swego święta. Antyfaszystowski Komitet Kobiet Radzieckich otrzymał powitalne depesze od SDFK i demokratycznych organizacji kobiet wielu krajów.

Uroczyste akademie odbyły się we wszystkich krajach świata.

Nowy budżet Związku Radzieckiego na 1952 rok ŚWIADECTWEM POKOJOWEJ POLITYKI Z S R R Zakończenie prac III sesji

MOSKWA (PAP). 8 marca zakończyła się w Moskwie III sesja Rady Najwyższej ZSRR. Na końcowym posiedzeniu Rady Związku toczyła się dalsza dyskusja nad budżetem państwowym ZSRR na rok 1952. Wszyscy mówcy poparli jednogłośnie wniosek komisji budżetowej o zatwierdzenie preliminarza budżetowego. Deputowani podkreślali, że budżet odzwierciedla olbrzymie osiągnięcia ZSRR i wspierała zadania na polu budowy komunizmu, stojące przed narodem radzieckim.

Po dyskusji wygłosił końcowe przemówienie minister finansów ZSRR Zwieriew.

Minister Zwieriew zakomunikował, że Rada Ministrów ZSRR wyraziła zgodę na wnioski komisji budżetowej o zwiększenie całości dochodów o 1.092.200 tysięcy rubli.

Budżet państwowy ZSRR na rok 1952 — oświadczył minister Zwieriew — jest wyrazem niezachwianej pewności narodu radzieckiego, że uzyska on nowe sukcesy na polu budownictwa społeczeństwa komunistycznego w ZSRR pod kierownictwem partii bolszewickiej, rządu radzieckiego oraz ukochanego wodza i nauczyciela, towarzysza Stalina.

Rada Związku zatwierdziła jednomyślnie budżet na rok bieżący, ustalając sumę dochodów na 509.911.608 tysięcy rubli oraz wydatków — na 476.920.588 tysięcy rubli. Uchwalono również jednogłośnie ustawę o budżecie państwowym ZSRR na rok 1952. Wreszcie zatwierdzono dekrety Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, uchwalone w okresie między II a III sesją.

Również na ostatnim posiedzeniu Rady Narodowości kontynuowana była dyskusja nad budżetem państwowym na rok 1952.

Deputowany Chwrebaszew (Gruzińska SRR) stwierdził, że preliminarz budżetowy ilustruje wymownie

słowa Józefa Stalina, że Związek Radziecki nie redukuje, lecz przeciwnie, rozszerza przemysł cywilny, nie kurczy, lecz przeciwnie, rozwija budowę nowych potężnych elektrowni wodnych i systemów nawadniających nie zaprzestając polityki obniżania cen, lecz przeciwnie, kontynuując tę politykę. Podczas gdy imperialiści anglo-amerykańscy zwiększają systematycznie wydatki wojskowe — główne miejsce w budżecie państwowym Związku Radzieckiego zajmują kredyty na cele pokojowe. Nasz budżet — powiedział Chwrebaszew — to budżet pokoju.

Wasiły Kuzniecowa, przewodniczący Wschodniozwiązkowej Rady Centralnej Związków Zawodowych, przytoczył szereg faktów, świadczących o systematycznym wzroście dobrobytu narodu.

Minister finansów ZSRR, Zwieriew, podał do wiadomości, że Rada Ministrów zaaprobowwała wniosek komisji budżetowej o zwiększenie dochodów o 1.092.200 tysięcy rubli. Kończąc swe przemówienie minister oświadczył, że narody ZSRR są jednomyślnie w swym dążeniu do obrony sprawy pokoju na całym świecie i do osiągnięcia nowych sukcesów na polu realizacji wspaniałych planów budowy komunizmu pod przewodnictwem Józefa Stalina.

Rada Narodowości zatwierdziła budżet państwowy na rok 1952 w tej samej wysokości co Rada Związku — zarówno po stronie dochodów jak i wydatków. Następnie uchwalono ustawę budżetową na rok 1952, zaaprobowano sprawozdanie o wykonaniu budżetu na rok 1950 i zatwierdzono dekrety Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Na tym III sesja Rady Najwyższej ZSRR zakończyła swe prace.

Z prasy: Ludobójcy amerykańscy zrzucili bomby bakteriologiczne na terytorium Korei i Chin północno-wschodnich.



Bakteria, ognia!

»Naród chiński nie będzie tolerował zbrodni USA«

Protest Rządu Chin Ludowych przeciw ludobójczym aktom amerykańskich agresorów

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że samoloty amerykańskie dokonały nalotów na obszar Chin północno-wschodnich i zrzuciły znaczne ilości owadów zakaźnych zarazkami chorobobójczymi.

W okresie od 29 lutego do 5 marca br. czterysta czterdzieści osiem amerykańskich samolotów wojskowych dokonało nalotów na Fu-szun, Sinmin, Antung, Kuanton, Linkiang i inne rejon Chin północno-wschodnich zrzucając zakaźne owady. Oprócz tego samoloty amerykańskie zbombardowały i ostrzelały z broni ciężkiej miejscowości Linkiang i Czandianheku.

PEKIN (PAP). — Z Phenianu donoszą, że w nocy z 7 na 8 marca sa-

moloty amerykańskie zrzuciły bomby z owadami zatrutymi zarazkami chorobobójczymi na trzy dzielnice mieszkalne Phenianu. Bomby są sporządzone z cienkiej blachy i pomalowane na kolor zielony. Są one podzielone na cztery komory. Uderzając o ziemię bomby otwierają się i zatrute owady wydostają się na wolność.

PEKIN (PAP). — Min. spraw zagr. Czu En-lai złożył 8 bm. oświadczenie protestujące przeciwko używaniu przez rząd St. Zjednoczonych broni bakteriologicznej i przeciwko nalotom amerykańskim na terytorium chińskie. Oświadczenie głosi m. in.:

„Z uwagi na fakt, że rząd St. Zjednoczonych ośmielił się dokonywać wielokrotnie i otwarcie inwazji do obszaru powietrznego nad terytorium chińskim, zrzucić zarażone owady oraz bombardować i ostrzeliwać te obszary zabijając obywateli chińskich; biorąc pod uwagę okoliczność, że jednocześnie rząd ten odwołuje rokowania o rozejm w Korei i sabotuje pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej, usiłując przedłużyć i rozszerzyć wojnę w Korei — jestem upoważniony przez Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej do złożenia uroczystego protestu przeciwko tym barbarzyńskim i brutalnym aktom agresji i prowokacji ze strony rządu St. Zjednoczonych. Jest to próba dalszej realizacji zamiaru dokonania inwazji Chin i zagrożenia bezpieczeństwa narodu chińskiego drogą zbrodniczej zagłady spokojnej ludności.

Naród chiński nie będzie nigdy tolerował tych niesłychanych zbrodni rządu USA. Opór oburzonego narodu chińskiego pociągnie za sobą hanieb-

ne flako dla sprawców tych zbrodni.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej podaje niżej następujące wiadomości, że lotnicy amerykańscy, którzy dokonują inwazji obszaru powietrznego Chin i używają broni bakteriologicznej, traktowani będą, w razie ujęcia ich, jako zbrodniarze wojenni. Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej oświadcza jednocześnie, że rząd USA poniesie pełną odpowiedzialność za wszystkie następstwa naruszenia obszaru powietrznego nad terytorium chińskim, używania broni bakteriologicznej oraz mordowania ludności chińskiej przez bombardowanie i ostrzeliwanie.

Oświadczenie prof. Joliot-Curie

PARYŻ (PAP). Przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Fryderyk Joliot-Curie ogłosił w sobotę w Paryżu następującą deklarację:

„Otrzymałem wstrząsającą depeszę, w której p. Kuo Mo-to, przewodniczący Chińskiego Komitetu Obrony Pokoju, informuje mnie, że amerykańskie siły zbrojne w Korei użyły broni bakteriologicznej. Amerykańskie samoloty wojskowe rozrzuciły w Korei, zarówno na froncie jak i na zapleczu, zarazki dżumy, cholery, tyfusu oraz innych straszliwych chorób zakaźnych.

Okrutny ten czyn jest nie do pomysłenia dla normalnego człowieka — a jednak został on dokonany. Należy on do rzędu tych przestępstw, co nie mniej potworna zbrodnia zagłady w ciągu kilku sekund, za pomocą bomby atomowej, setek tysięcy cywilnych mieszkańców Hirozimy.

Użycie broni bakteriologicznej jest brutalnym pogwałceniem prawa międzynarodowego, w szczególności protokołu podpisanego w Genewie 17 czerwca 1925 r. Broni tej użyły również armie japońskie w Chinach.

Sztaby wojskowe i politycy St. Zjednoczonych ujawnili już publicznie zamiar użycia tej broni i poczyniono w tym kierunku przygotowania.

To zbrodnicze postępowanie pozostaje w sprzeczności z uchwałami Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie powziętymi zgodnie z wolą wszystkich narodów, w szczególności zaś jest ono sprzeczne z rezolucją, przewidującą zakaz używania broni bakteriologicznej, chemicznej i wszelkiej broni masowej zagłady ludzi. Udzielając poparcia apelowi sztokholmskiemu, 600 milionów mężczyzn i kobiet manifestowało dobitnie swą wolę niedopuszczenia do tego, by powtórzyły się akty masowego mordu i dlatego właśnie zażądało tegoż zakazu.

Dzisiaj narody mogą stwierdzić, jak okropna groźba zawisła nad ich życiem i jak potwornymi środkami usiłuje się je zastraszyć. OPINIA PUBLICZNA POWINNA WYSTĄPIĆ ZDECYDOWANIE PRZECIWKO TEJ ZBRODNI.

Na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP

Zobowiązania załogi radomskiej «Tytoniówki»

Portier w PMT wypisywał mi przepustkę, gdy ozwał się głosnik: „...zespół krajaczy dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bieruta i Święta Pracy zobowiązuje się...”

W radzie zakładowej dwa telefonny na biurku brzęcza bezustannie. Co? Teraz? Zadzwonić później, są sprawy pilniejsze — często otrzymują taką odpowiedź interesanci, zwracający się w drobnych sprawach.

Przy jednym z aparatów przew. Daszkiński przyjmuje meldunek: „Tak... tak. Rada. No? Współzawodnictwo? Gadać Janusz, niecierpliwym się. Ile naliczyłeś?”

Chwile czekaliśmy z Jagodzińskim ze ZW. Zaw.

— „Ile? co? milion sześćset dwadzieścia tysięcy złotych... to w przybliżeniu... tak... ale będzie więcej. A papierosów? ...dwadzieścia milionów ponad plan... dobra... dziękuję...”

DRUGA ZMIANA ZACZĘŁA...

Gdy Wesółowska z Nadgrodziwiczową szły do pakowni nie sądziły, że spotkają się z takim chłodnym przyjęciem u robotniczek.

— Co, dopiero teraz przyszyście? Spaliście jak „wyrób” pierwszy podjął zobowiązania? Przecież my byśmy zawsze pierwsze. Trzeba było od razu do nas przybiec — wykiłowały się z delegatkami Rady Zakładowej, Włodarczykówna, Ciekawa, Czajkowska i inne zatrudnione przy maszynach OB.

W zasadzie pierwsi podjęli zobowiązania mechanicy z drugiej zmiany: Drodzowski, Chojko i Wachowicz. Do 6 bm. prowadzili po dwie maszyny a teraz obsługują cztery. Niezależnie od tego każdy z nich zobowiązał się do 1-go maja wyszkolić niewykwalifikowanego robotnika na mechanika, a Błaszczak nawet dwóch...

Zasadniczym problemem była pakownia. „Wyrób” ma niewątpliwie większe możliwości. Ma lepsze maszyny. Zastanawiano się, w jaki sposób zwiększyć możliwości wytwórcze pakowni. Żeby zobowiązania nie nawały.

— Nie ma cudów — mówili mi robotnicy.

— O wszystkim decydują ludzie — dorzucił ktoś z organizacji partyjnej.

— Wiedzie, to takie... wąskie gardło — ktoś tłumaczył.

Na terminowe wykonanie podjętych zobowiązań można jednak liczyć, ba — niektórzy nawet się „odgrają”, że wykonane zostaną z nadwyżką.

Mobilizacja załogi do wykonania tych zobowiązań odbyła się naprawdę sprawnie. Na zagrożony odcinek pakowni zgłosili się nie tylko ludzie z produkcji lecz także i inni, np. kierownik świetlicy Józef Tracz, kolporter Jan Nowak.

Na stoliku referenta współzawodnictwa pracy leży stos starannie zapisanych kartek z podpisami. Są to zobowiązania poszczególnych grup pracowniczych, „iskierek”, „standardów” transportowców, pracowników umysłowych, dosłownie wszystkich ludzi „Tytoniówki”.

— „Iskra 1” daje 5 tysięcy papierosów dziennie więcej — my nie możemy być gorzej — mówili w zespole „Iskry” GA. Zielińska, Hlin Wiśniewska i Sowa. Liczyli.

— Damy dwa razy więcej koleżanki. Damy 10 tysięcy papierosów dziennie więcej.

Skrzekowa, Popławska i mechanik Tadeusz Dudela, w odpowiedzi na apel wrocławskich koleżanek z „Paławagą” będą produkować 10 tysięcy sztuk papierosów dziennie ponad plan.

„Iskra 7”: Styliak, Tyjeńska, Baran i Wojciech — 5 tysięcy dziennie ponad plan, młodzieżowy zespół agregatu nr 1 pracuje od 6 bm. w zespole zmniejszonym o 1 osobę wykonując tę samą normę, „Standard”

O niektórych magazynach pewnych instytucji handlowych

„Wnioski bardziej dalekowzroczne”, to tytuł artykułu, w którym poruszyliśmy sprawę marnowania się setek ton towarów, rozprzeczonych przez Skład nie Rejonowy Przemysłu Chemicznego w Radomiu na skutek braku magazynów. Trudność ta powstała z powodu konieczności podzielenia magazynu b. Centrali Chemicznej między składnicę a „Arged”.

Rozwiązanie to nie okazało się szcześliwe, zarówno dla jednej, jak i drugiej instytucji. Dla jednej i dla drugiej magazyn są bowiem za szczyt.

W związku z naszym artykułem otrzymaliśmy pismo z Centrali Zbytu Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, która zwraca się do prez. MRN w Radomiu o przydział magazynów. Wydaje nam się, że to stanowisko jest co najmniej b. wygodne. Tym bardziej, że wiadomo, iż sprawa odstąpienia magazynów była uzgodniona między przedstawicielami Ministerstwa. Cóż w tych warunkach ma do powiedzenia prezydium MRN?

Niektórym instytucjom i ministerstwu wydaje się ponadto, że rady narodowe są w stanie do nieskończoności dostarczać lokale i magazyny. Jak nam się wydaje kierownik Wydziału Handlu prez. MRN, w tej chwili magazynami wolnymi nie dysponuje. I to powinni zrozumieć dyrektorzy i kierownicy urzędów i instytucji.

— 20: Nosowski, Witkowski, Stan i Osajko 3 tys. papierosów dziennie ponad plan, „Standard” — 22: Sierpiński, Staniewska, Pluta i Garman również o 3 tys. więcej.

Stanisława Alboszt, jedna z kobiet prowadzących maszynę denerwuje się. Pękła taśma bibułka „Mocnych”. Pół minuty zamarowane.

— Nadgoni. Dobra pracownica — krzyczy ktoś z boku. Poprzez stukot maszyn, z głośnia płyną nowe komunikaty o zobowiązaniach: siostry przeprowadzają remont samochodów, wartość ich dodatkowej pracy przyniesie 24 tysięcy złotych oszczędności...

Tadeusz Zimecki.



„Równiutko, rytmicznie i ładnie ćwiczą uczennice III Państwowego Liceum w Radomiu podczas prób gimnastycznych na odznakę S. P. O. Foto T. Kosmanek.

Turniej fizyków i matematyków Eliminacje olimpiady naukowej 27 radomian na starcie w Krakowie

Po raz pierwszy w roku bieżącym zorganizowano olimpiadę fizyków w oparciu o doświadczenia poprzednio urządzanych zawodów między matematykami. W Krakowie odbyły się eliminacje 2-go stopnia fizyków, w których udział wzięło 55 osób z woj. kieleckiego, krakowskiego i rzeszowskiego. Z Radomia startowało 18 zawodników, a w eliminacjach II stopnia olimpiady matematycznej — 9.

Jak widać miasto nasze licznie było reprezentowane. Wielki sukces odniosło lice. Chałubińskiego, w którym fizyki uczy ob. Raczkowski, bo w 17 uczniów stających się do eliminacji I stopnia Komitet Okręgowy w Krakowie dopuścił 14 do zawodów II stopnia.

Ponadto wzięło udział 2 uczniów z liceum dla pracujących i 2 z lice.

Kochanowskiego. Słuchacze z liceum dla pracujących po raz pierwszy brali udział w tak poważnej imprezie. Są to zetempowcy Kopyt i Fert. Uczestnik olimpiady Rejczak (z lice. Chałubińskiego) opowiada:

— Do zawodów II stopnia w całym kraju zakwalifikowano 212 uczniów. Eliminacje odbyły się w 9 miastach uniwersyteckich. W Krakowie otrzymaliśmy trudne zadania: jedno eksperymentalne i trzy teoretyczne.

Najmłodszym zawodnikiem w Krakowie, Chryst z Radomia mówi:

— Wdzięczny jestem prof. Raczkowskiemu za dobrą metodę nauczania, dzięki której wraz z innymi kolegami zakwalifikowałem się do zawodów II stopnia.

Eliminacje w Krakowie i innych miastach pozwoliła na dopuszczenie do nowego i już ostatniego turnieju III stopnia, który wyłoni zwycięzcę.

W olimpiadzie matematycznej zaś brało udział 9 uczniów z Radomia, w tym 6 z lice. Chałubińskiego. W 1950 r. Wiesław Piwnicki uczeń tego lice. został wyróżniony na ogólnopolskiej olimpiadzie w Warszawie. Obecnie jest on słuchaczem wyższej uczelni w Krakowie.

Trzeba stwierdzić, że w Radomiu i innych miastach naszego województwa wykładowcy nie mało czasu poświęcają na to by przygotować uczniów do tak poważnych zawodów. Widać to zresztą na przykładzie lice. Chałubińskiego, w którym zarówno dyrektorka, jak i wychowawcy: matematyk ob. Werenk i fizyk ob. Raczkowski starannie przygotowują swych wychowanków, co pozwoliło im na uzyskanie sukcesu.

Opracowano na podstawie korespondencji. W. K. i S. K.

Drzewo czeka na odbiorców w składzie w Zwoleniu

Skład materiałów drzewnych jest prowadzony coraz lepiej przez gminną spółdzielnię SCh Zwolenie. Sprawdza się obecnie duże ilości tarcicy. Skład zaopatruje gminy Policzna, Suskowska, Tczów, Grabów, Chotcza, Ciepłówek, Mnichów i m. Zwolenie.

Nie wszystkie jednak przesyła GRN na czas rozprzeczają drzewo. I tak np. minęło już dwa miesiące od wysłania rozdziałników do gmin, które prócz Zwolenia nie zajął jeszcze przynależny tarcicy chłopom. W końcu kwartału panuje więc duży ruch, bo dopiero wtedy rolnicy otrzymują zawiadomienia.

Pod koniec półroczu 1951 r. na ponad 70 mtr. sześć drzewa gmina Kozanów np. pobrała tylko ok. 9 mtr. sześć, ponieważ przesyłał Gminnej Rady Narodowej rozdział drzewo dopiero na 7 dni przed upływem terminu. Reszta drzewa przepadała chłopom tej gminy. Gminne Rady Narodowe muszą obudzić się ze snu zimowego i usprawnić swą pracę.

Koresp. W. K.

Zapomniano o porządkach na stacji kolejowej w Kielcach

Mamy nadzieję, że notatka dotrnie pod właściwy adres, co przyspieszy zrobienie porządków na dworcu. (J.B.)

Bez rozgłosu

KIELECKI APEL

Byłem już właśnie na szczycie wzniesienia chodnika przy katedrze, gdy o czemś mi ukazał się mroczący krew w żyłach wypadek. Jakis starszy wręcz nie próbował zejść po stronom spadzie, posłiznął się i siłą ciężaru grzesznego ciała runął, zatrzymując się lewym biodrem o narożnik nowego biurwa Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

— Ludziska kochani... nie ruszajcie się — nawoływałem tych, którzy nieopatrznie udawali się w kierunku niebezpiecznego poprzecznika.

— Bażant. Naoliwił się i rozrabił... nie dokończyła mi ubliżać jakaś biedaczka, gdyż sama klasyczną żabką w dół popłynęła. Skupieni na gorze miłośnicy okazje zaobserwować zimną krew bohaterki. Gdzieś w połowie spadu lewym prostym odbiło się od krawężnika co spowodowało:

a) znaczne osłabienie żelazgu,

b) inny kierunek spadu.

W drobiazgowym rozstrzygnięciu tego wypadku jazdą nastąpił a tradycyjnie stopniowym odchyleniem od prawidłowego toru żelazgu w kierunku gmaczu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej skąd dalszy poślizg był niemożliwy ze względu na solidnie, systemem trójkowym wykonane, mury fundamentowe.

Przy pomocy zawsze uczynnej straży ogniowej, pozostali na punkcie wyjściowym do poślizgu byli po kilku minutach na dole.

Tu uratowani wraz z dwoma ofiarami zorganizowaliśmy zebranie, które miało na celu wyrażenie protestu i sfinansowanie lewego oka. Uchwaliliśmy jednogłośnie apel o następującej treści: „Wzywamy wszystkich dozorców kieleckich do współdziałania w akcji podnoszenia adreśtoznosci krawężników. Między innymi apel podpisali...”

REN

Mówią o Konstytucji na zebraniach gromadzkich

Gwaro było w świetlicy we wsi Janiki pow. Kozienice. Na sali pełno było chłopów. Zebrali się, by dyskutować o Konstytucji. Józef Majdek, który m. in. zabrał głos powiedział:

Jeszcze raz o pończochach

Wydział Handlu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Radomiu wydał zarządzenie, by zakłady pracy z terenu tutejszego powiatu złożyły listy osób płci żeńskiej (nie pracujących zawodowo) powyżej lat 15, oraz kobiet pominiętych przy poprzednim zaopatrzeniu. Listy te należy składać w Wydziale Handlu Prez. PRN. Na ich podstawie kobiety otrzymają potrzebne ilości talonów serii III, na które będą mogły nabyć jednorazowo jedwabne pończochy.

Termin zaopatrzenia w pończochy upływa 15 marca br. (sl).

— Czy kto z nas przed wojną mógł pomyśleć o tym, aby posłać do wyższej szkoły swego syna lub córkę, albo, że będzie miał w swojej chałupie światło elektryczne i radio?

Dziś państwo ludowe zapewniło naszym dzieciom naukę we wszystkich szkołach. Wiele jest elektryfikowana i zradiofonizowana.

W gromadzie Tymienica gm. Chotcza odbyły się podobne zebrania, na które przybyli licznie miejscowi chłopcy dając tym wyraz wielkiego zainteresowania projektem Konstytucji. W dyskusji jeden z mówców stwierdził:

„Nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zapewni nam chłopom takie prawa, jakich nigdy nie mieliśmy. Cieszymy się, iż projekt gwarantuje chłopu własność, zapewnia prawo dziedziczenia i daje pomoc, by lepiej mógł gospodarować. Koresp. Lasek-Dłuski.

Ciasno i brudno w sklepie sportowym

Od roku, w Radomiu przy ul. Żeromskiego 16 istnieje sklep sportowy nr 7 Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego. Jest on doskonale zaopatrzony i cieszy się dużą popularnością. Świadczy o tym wykonanie obrotów w styczniu w 150 proc. i lutym 218 proc.

Starania załogi sklepu, by był on rzeczywiście wzorem nie dają właściwych efektów ze względu na szereg pomieszczenia, które poza tym od kilkudziesięciu lat nie było odnawiane. W pakamerze szumnie zwanym „biurem” oraz w magazynie przysklepowym sytuacja przedstawia się podobnie. Wielu sportowców zastanawia się, dlaczego władze Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego w Warszawie wiedząc o brudach nie przystąpią do odświeżenia sklepu.

Projekt przeprowadzenia remontu ukał widocznie w czymś biurowym i nie może doczekać się zatwierdzenia.

Dziwny jest fakt, że sprzęt sportowy, który ma podnieść tętno fizyczną sprzedawany jest do tej pory w sklepie, który swym wyglądem — odradza kupujących.

Zastanawiając jest także to, że Komisja Sanitarna nie zainteresowała się niehygienicznymi warunkami pracy w placówce, która winna być wzorem czystości dla zaopatrzonych się tu w sprzęt sportowców. Koresp. R. W.

Dobre wyniki zawodników i... zaniedbane koła »Włókniarza«

Poważnym osiągnięciem ZS Włókniarz jest wychowanie kilku dobrych zawodników, jak np. I. Jaroszka, F. Jaroszka, A. Godula, którzy reprezentowali strzelanie na ostatniej spartakiadzie. Dalej, wymienić trzeba młodego i utalentowanego Nowakowskiego, który w podnoszeniu ciężarów ma duże miejsce w Polsce w konkurencji seniorów. Jest on również mistrzem i rekordzistą Polski w kategorii juniorów. Zapasy Flont i Żurawski odnieśli wiele cennych sukcesów. Żurawski pokonał ostatnio reprezentanta Polski, Trojanowskiego.

Tacy sportowcy, jak Rusinowicz (piłkarz), który wykonuje przeciętnie 220 proc. normy, a jego brygada 170 proc., świecą przykładem w zakładach pracy.

Plan zdobywania SPO dla naszego okręgu wynosił 250 odznak. Liczbę tę znacznie przekroczono, ponieważ zdobyto 440 odznak. Dzięki temu

okręg kielecko-lubelski we współzawodnictwie międzyokręgowym przeszedł na 3 miejsce.

Akcja ta nie objęła jednak wszystkich kół okręgu. Koła woj. lubelskiego nie zdobyły ani jednej odznaki. Wyróżniło się natomiast koło przy Radomskich Zakładach Obuwia, którego członkowie uzyskali 315 odznak. Z nowo założonych kół najwięcej zdobyli członkowie koła przy spółdzielni „Współpraca” — 48 odznak.

Wśród robotników, zdobywców odznaki SPO był m. in. 70-letni racjonalizator — przedownik pracy Jan Kamieniak i 55-letni Jan Chała.

Niestety, osiągnięcia te nie mogą przysłonić faktu, że ZS Włókniarz przywiązywał wagę jedynie do sekcji wyczynowych przynosiących dochody, inne istniały tylko na papierku. Trudno mówić o zakładaniu nowych kół przy zakładach pracy skoro już istniejące i zaopatrzone w sprzęt nie pracowały należycie. Dziwny jest to fakt, że okręg kielecko-lubelski Włókniarza liczy tylko 7 kół sportowych.

Zrzeszenie opłakuje się pięcioma szkolnymi kołami sportowymi, lecz i w tej dziedzinie nie wykazano należytego zainteresowania. SKS-y nie otrzymały żadnej pomocy, choć nie raz się o nią zwracały. Np. SKS przy lice. Chałubińskiego przeprowadzał rozgrywkę o mistrzostwo szkół średnich w tenisie stołowym i zwrócił się z prośbą do swego „opiekuna” by wypożyczył mu stół. Stołu nie

otrzymał. Podobnych wypadków było więcej.

Główną winą rady okręgowej ZS Włókniarz było to, że nie umiała ona nawiązać ścisłej współpracy z kołami i stworzyć zespołu ludzi, którzy potrafiliby właściwie zorganizować działalność kół. To było przyczyną, z której wypływały wszystkie inne niedociągnięcia — zakończył sprawozdanie sekretarz rady okręgowej ob. Kowalski na konferencji sprawozdawczo-wyborczej nowych członków rady ZS Włókniarz.

Stwierdzenie przyczyn zła winno uchronić nowych członków rady od powtarzania starych błędów. Koresp. J. K.

OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, Łódź, skrytka 163. k 10086-0

LOKALE

Zamienię 2 pokoje komfortowe — kuchnia łazienka Wrocław, na 2 pokoje kuchnia w Radomiu. Wiadomość Wrocław 8, ul. Grudziądzka 85 m. 3, Sold. 1335-0

ZGUBY

Zgubiono legitymację fabryczną nr 8266 i przepustkę wydziałową wydaną przez Zakłady Metalowe na nazwisko Styczyńska Janina. p 13518-1

Zgubiono kartę meldunkową nr K. XI. 3539 wydaną przez Biuro Ewidencji Ludności w Radomiu na nazwisko Szpak Felicia. p 13577-1

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez P.G.R.N. — Krzyżanowice na nazwisko Chudziński Stefan, gromada Alojzów, gm. Krzyżanowice. p 13527-1

Zgubiono kartę meldunkową nr K-IX. 307 wydaną przez gminę Wielegóra, powiat Radom, na nazwisko Trzaska Adam, zamieszkały w miejscowości Dąbrówka Nagorna, powiat Radom. p 13551-1

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez RKU — Białogard, kartę meldunkową nr 12698 wydaną przez Prezydium Gm. R. N. — Kępa na nazwisko Jagodziński Jan, P.G.R. — Kurozwacz. p 13550-1

Zgubiono kartę meldunkową nr IX-8765 wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Radomiu na nazwisko Wojciechowska Maria Magdalena. 13549-1

Zgubiono karty meldunkowe wydane przez Prezydium Mielskiej Rady Narodowej w Radomiu nr 47849 na nazwisko Jeżewski Witold i 47850 na nazwisko Jeżewska Janina. p 13548-1

Zgubiono przepustkę międzydziałową wydaną przez Zakłady Metalowe w Radomiu na nazwisko Marzalek Sabina. p 13547-1

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej — Kępa na nazwisko Jagodzińska Janina, zam. P.G.R. — Kurozwacz. p 13548-1

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Biuro Ewidencji Ludności m. Radomia nr K/XI. 50556 na nazwisko Stepien Irena. p 13576-1

Zgubiono książeczkę wojskową i kartę meldunkową na nazwisko Walczak Tadeusz Kuciel. pow. Radom p 13552-1

CO GDZIE?

Radom

Teatr Im. St. Żeromskiego — „Dwa tygodnie w raju”

KINA

Baltyk — „Skrzydlaty dorożkarz”, prod. radzieckiej

Mel — „Ostatnia noc”, prod. radzieckiej

APTEKI

Spół. apteka nr 108 (Kelles-Krauz 3) i 15 (pl. 3 Maja 1)

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 08

Straż Pożarna 08

Komenda MO 12-57

WYSTAWY

Muzeum, ul. Nowotki 12 — Wystawa „Stefan Żeromski” i „Realizm mieszczański”

Kielce

Teatr Im. St. Żeromskiego — „Grzech” Żeromskiego

APTEKI

Spół. apteka nr 2 (pl. Obrońców Stalina) i 1 (ul. 1 Maja 1)

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 19-08

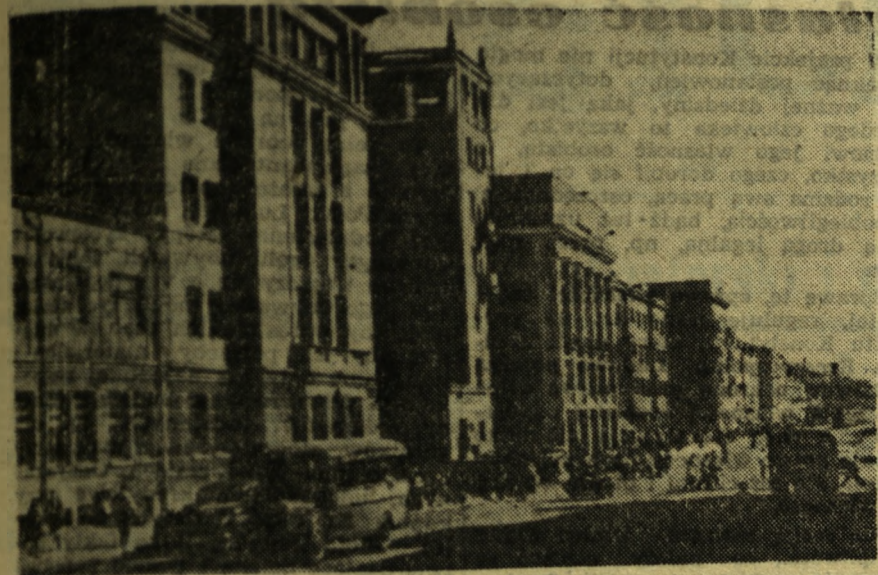
Straż Pożarna 11-11

Komenda MO 12-13

Druk. RSW „PRASA”, Marszałkowska 3/5, S.B.14249

TAD

Drugie Baku



Baszkirow jest obywatelami terenem ropodajnym na wschód od Włgi, swanym „drugim Baku”. Na zdjęciu: fragment stolicy republiki, Ufy, która jest drugim ośrodkiem przemysłowym i kulturalnym. Miasto jest stale i planowo rozbudowywane. (Patrz obok korespondencja Siemiona Garina).

Fot.: „Sowietskij Sojuz”

SIEMION GARIN

Baszkirowia nafta płynąca

(Od własnego korespondenta „Życia”)

Step Tujmazynski przecięty wzgórzami, pokrajany wąwozami i górami — jakże się zmienił przez lat kilka! Okrężna autostrada opasła szeroką asfaltową wstęgą olbrzymi obszar, na którym rozłożyły się szczyty naftowe. W dzień i w nocy po autostradzie mkną estrydy pojazdów: autobusy osobowe, samochody z przegadami wiertaczy, ciężarówki i wozy osobowe, ruchome dźwigi i sprzętarki. Dzień i noc widać życie na tej drodze i na prowadzących we wszystkich kierunkach ku kopalinom drogach, które urozmaiciły krajobraz stepu.

W nocy, kiedy jechaliśmy ze stacji Tujmazy przed nami, na widnokręgu, lśniły krocie złotych świateł elektrycznych. „To nasz Oktabrski blyszczy!” — powiedział z dumą jeden z towarzyszy podróży.

Siedmiomilowe kroki

Przed pięciu laty, kiedy Oktabrski kończył dopiero pierwszy rok życia, składał się on tylko z jednej

ulicy Dewońskiej, nazwanej tak na cześć geologów i naftarzy radzieckich, którzy odkryli w najstarszych złożach geologicznych bogate źródła nafty, dzięki czemu rozwój okolic ruszył naprzód siedmiomilowymi krokami.

Miasto Oktabrsk — jak wszystkim tutaj — raduje oczy swym rozmachem. Świetnie rozplanowane ulice, piękne domy, park i stadion w samym centrum — wszystko to jest, rzecz można „prosto z igrzy”. Buduje się wszędzie: i obok gotowych już domów i na pustkowiu, gdzie ledwie zarysowują się kontury przyszłych ulic. Pierwsza ulica Oktabrskiego — Dewońska znalazła się już obecnie na krańcach miasta. Prospekt Stalina, ulice: Gogola, Nawoi, Radziecka — stały się szerokimi i strójnymi głównymi arteriami. Ulice obsadzone przywiezionymi z okolicznych lasów dwudziestoletnimi lipami.

„Drzewa są cztery razy starsze od samego miasta” — żartują naftarze. „Długo jeździliśmy i chodziliśmy po mieście: oglądaliśmy kluby, budujący się Pałac Kultury, bibliotekę. Jest tu już dwadzieścia szkół, kilka zakładów naukowych typu technikum, w tej liczbie technikum naftarskie, są uczelnie specjalne. W ciągu pięciu lat mieszkańcy otrzymali wraz z nowymi mieszkańcami wszystko, co jest niezbędne do życia kulturalnego.

Wodociąg, kanalizacja, przewody gazowe zakłada się i buduje z takim wysiłkiem, jakbyśmy byli w miasteczku. Wodociąg, kanalizacja, przewody gazowe zakłada się i buduje z takim wysiłkiem, jakbyśmy byli w miasteczku. Wodociąg, kanalizacja, przewody gazowe zakłada się i buduje z takim wysiłkiem, jakbyśmy byli w miasteczku.

Awans tysięcy Baszkirow

Fontanny ropy naftowej, tryskająca nad głowami Tujmazynskimi, przekształca życie i oblicze wielu tysięcy Baszkirow. Wczoraj jeszcze rolnicy i pasterze dziś stali się wykwalifikowanymi wiertaczami, majstrami w kopalinach nafty. Są to na przykład: syny majstra wiertniczych Alajarow, który osiągnął rekordowe wysokości przy wierceniu szybów naftowych; Bohater Związku Radzieckiego Szakirzyn Giatatullin, kierownik oddziału narzędziowo-epawalniczego, w którym sporządza się najbardziej skomplikowane narzędzia wiertnicze; najlepszy wiertacz, poseł do Najwyższej Rady Baszkirow Saich Gimajew. Nierazko w jednej rodzinie zetknąć się można i ze synem i robotnikiem i synem i kolchoźnikiem — z mistrzami naftowymi i twórcami bogatych pól. Takich rodzin jest obecnie wiele w Baszkirowi.

Film „Baszkirowia Radziecka”, nakręcony przed pięcioma laty, opowiada o braciach Kaspazowach, pierwszych Baszkirowach, którzy zostali naftarzami.

Kiedy zapytałem o nich, odpowiedzieli mi:

— Sultana Kaspazowa? — A kto go nie zna? Jest on dyrektorem największej kopalni.

Udałem się do tej kopalni, leżącej w odległości trzydziestu kilometrów od miasta. W drodze opowiadał mi:

— Oto wieża wiertnicza. Była ona jedyną, kiedy Sultana Kaspazowa przybył tu jako dyrektor, a teraz trudno go zliczyć.

O kilka kilometrów dalej — znów:

— I w tej kopalni pracował Kaspazow. Przybył tu jako dyrektor, kiedy step był pustkowiem.

Dookoła sterczały wieże — przy drodze, na zboczach pagórków, na ich wierzchołkach, wśród lasu. Od drogi głównej we wszystkich kierunkach odgałęziały się drogi kopalni.

— Teraz jest on w Seraimowie...

— Dlaczego go tak często przenoszą — zapytałem.

— Bo to świetny organizator. Gdy kopalia rozróżnia się, jedzie do następnej, ańdów budować...

Nowa kopalnia była — jak się okazało — największą w tej okolicy.

Powstało tu już wielkie osiedle, mające 100 domów mieszkalnych, piękny klub, szkołę, szpital. Domy mocne, piękne, w mieszkaniach przytulnie i ciepło — gaz, ogrzewanie centralne. Wszystko to powstało w ciągu półtora roku.

Sultana Kaspazowa powitał nas, jak dawnych znajomych.

— Jak spędziłem te lata? — zapytał. — Trudno opowiedzieć. Nie spałem nigdy...

— A więc zdobyłem dyplom inżyniera, kształciłem się i pracowałem. Odrzuciłem wszelkie dwoma orderami. Zdobylem tytuł dyrektora kopalni. Wybrałem mnie do Rady Najwyższej. Trudno przypomnieć wszystko, co się działo w tym życiu osobistym, co się stało z tymi kopalinami...

I wskazał ruchem głowy w stronę okna, skąd rozlegał się widok na nowe osiedle.

— Wkrótce i tu powstanie miasto. Imienia członka Akademii, Gubkina, który odkrył nowe „Drugie Baku”.

— A co się dzieje z waszym bratem? — zapytałem. — Był on kierownikiem kombinatu w kolchozie, później stał operatorem w kopalni nafty?

— Tak i dotychczas jest operatorem. Nie znać go jednak, że w jego życiu wszystko pozostało po dawnemu. Przed nim nie stało tylko jedno zwycięstwo, obecnie zaś, pozostając na tym samym stanowisku, dzięki automatyzacji i nowym metodom techniki, kieruje wydobywaniem nafty z całej grupy szczytów. Stanowisko — to samo, praca zaś inna, nie fizyczna, lecz inżynierska...

Wiele rzeczy zdumiewających stało się w ciągu mniej więcej pięciu lat. Ludzie nauczyli się wielokrotnie szybciej docierać do największej głębokości. Geologowie wraz z inżynierami opracowali nowy sposób eksploatacji złóż ropy — hydrauliczny, przy pomocy którego można kierować złożem i wydobywać tyle ropy, ile potrzeba. Nowe sposoby, najdoskonalsze pod względem technicznym, zmieniły życie naftarzy, ułatwiły ich pracę, uczyniły ją wydajniejszą.

— Nie tylko nasze miasto zmieniło się nie do poznania — powiedział Sultana Kaspazowa — i życie w nim się zmieniło!

Istotnie, pełnia życia tętni sześciolatni Oktabrsk, zrodzony przez powojenną pięćdziesiątą stalinowską, dziecinę pokoi i pokojowej twórczej pracy ludzi radzieckich. Może dlatego właśnie tak kochać to miasto naftarzy, wśród których jest wielu dawnych żołnierzy i oficerów, przybyłych tu prosto z wojny, aby oddać wszystkie siły pracy pokojowej. Miłość do miasta odczuwa się wszędzie — i w tym z jaką troskliwością opalają domy i każdy dom i każda ulica i w tym, jak mówią mieszkańcy

stepu Tujmazynskiego o swym mieście:

— Niech rośnie Oktabrsk długie lata! A z każdym dniem, z każdym rokiem niechaj się staje wciąż piękniejszy a piękniejszy...

Siemion Garin

POROZUMIAJMY

Choć nie ma zarządzenia

Radio, ten wspaniały i szeroki już rozpowszechniony wynalazek — często bywa przyczyną tzw. towarzyskich nieporozumień. Związane z mieszkaniach zamieszkałych przez więcej niż jedną rodzinę.

No bo proszę. Chcesz spać, albo uczyć się, albo poczytać spokojnie. A tu są sąsiad, czy sąsiadka przez ścianę — to zawzięty melomani. Więc orkiestra jazzowa — radziecki symfoniczna — grzeje na pełny regulator. Skończył się kwadrans muzyki, rozpoczynają się pogadanki, wiadomości, recytacje. Bo sąsiad, czy sąsiadka — jak już nastawia radio, to chce z niego w pełni korzystać. Więc głos speakera dudni, niemal skrzyńki radiowej nie roznieśli.

A on! — sąsiad, czy sąsiadka, jak gdyby nigdy nic. Nawet nie słuchają. Ale radio niech gra! Na to przecież jest, żeby grać...

Piszcie nam ob. J. S.

„Uprzejmie zapytuję: czy i jakim zarządzeniem lub ustawą unormowana jest sprawa korzystania z odbiornika radiowego przy kolektownym współmieszkaniu (zestawienie lokali sąsiadujących z rodzinami).

Jeden współmieszkaniec posiada kilkulampowy odbiornik, który jest w ruchu na cały regulator od godz. 8 do 22 (bywa i dłużej), czasami z małymi przerwami, co należy do radości. Mój i pokój właściciela radia, dzieła tylko ruchoma, mieszcząc dwa. Moje interwencje, by zamknąć lub przysłuchać radio nie odnoszą pozytywnych wyników.

Drogi ob. J. S., niestety, nie ma tego rodzaju rozporządzeń poza jednym zarządzeniem, które mówi, że po godz. 22 należy ściszać głośniki. Chodzi w nim o tzw. ochronę spokoju nocnego.

Ochrona spokoju i ciszy w ciągu dnia zależy więc tylko od poczucia taktu i wyrobienia społecznego współmieszkańców.

To powinno znaczyć więcej niż jakieśkolwiek, najsurowsze nawet zarządzenie.

A jeśli nie znaczy — to znaczy, że ludzi, którzy łamią to niepisane prawo, trzeba odpowiednio i głośnie sklasyfikować.

mir-par...

Przegląd prasy

Listy o katyńskiej prowokacji

W związku z podjętą i kontynuowaną przez rząd amerykański goebbelsowską prowokacją katyńską, do redakcji gazet napływają listy czytelników, petycje i demaskujące hitlerowsko-amerykańskie oszczerstwa.

Min. „Trybuna Ludu” z 10 b.m. publikuje list ob. Stanisława Zdanowicza z Warszawy, który pisze m.in.:

„Z ogłoszonego przez „Trybuna Ludu” oświadczenia Rządu RP w sprawie katyńskiej, oraz z innych zamieszczonych w „Trybunie” artykułów, dowiedziałem się, że kongres USA stara się wykorzystać jedną z najpotworniejszych w dziejach Polski zbrodni — zbrodnię w Katyniu do siania wśród narodu polskiego nienawiści do narodów Związku Radzieckiego.

Jako syn zabitego w Katyniu porucznika Wojsk Polskich Władysława Zdanowicza protestuję przeciwko tym oszczerstwom.

Oświadczam, że w okresie okupacji hitlerowskiej, jako kilkumiesięczny chłopiec nie związany wtedy z żadnym ugrupowaniem politycznym byłem przekonany tak jak i moja rodzina, że zbrodni tej dokonali Niemcy faszyści.

W roku 1945 po zakończeniu wojny otrzymałem od szefa kancelarii polecenie, aby nadać radiogram z Rzymu, przez telefon z Komendy Miasta do Centrali Poszukiwań PCK w Katrze treści następującej:

„Komenda Miasta Kair — proszę powiadomić ochotniczkę Święcicką Weronikę, że ma jej, Teofil żyje, znajduje się w Rzymie. Dnia... (nie pamiętam) samolotem o godz. ... odleci z Rzymu do Kairu”. Następuje podpis komendanta m. Rzymu.

Po przybyciu ppłk. Święcickiego do Kairu, okazało się, że był on wzięty do niewoli niemieckiej i do końca wojny przebywał w jednym z obozów oficerskich. Tam też zostały mu zabrane przez Niemców jego dokumenty. Była to głośna sprawa. Zastanawiałem się, jakim cudem dokument ppłk. Święcickiego, przebywającego w obozie niemieckim znalazł się w Katyniu.

List ob. Kulina opatrzone „Trybuna Robotnicza” następującym komentarzem:

„Dla nas sprawa jest jasna. Mord w Katyniu był dziełem hitlerowców, był zakrojoną na szeroką skalę prowokacją, w której użyto szafstwowanych dokumentów, w rodzaju papierów ppłk. Święcickiego. Andersowcy wiedzieli, kto jest sprawcą zbrodni katyńskiej, lecz szczyli uroga propagandy przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Dział, po ośmiu latach, Amerykanie chcą przy pomocy andersowców ponownie uszkodzić trupa goebbelsowskiej propagandy przeciwko narodowi polskiemu.

Aleksander Jackiewicz.

Przed Konferencją Gospodarczą w Moskwie

Niewykorzystane możliwości i rezerwy

Pod tytułem „Niewykorzystane możliwości handlu europejskiego” ukazał się w numerze czasopisma „Nowoje Wremia” z 22 lutego 1952 r. obszerny artykuł p. E. Serszeniewa. Z uwagi na bardzo interesujące dane z zakresu handlu europejskiego zawarte w tym artykule, jak i na aktualność tych zagadnień w związku ze zbliżającą się Konferencją Gospodarczą w Moskwie, dajemy poniżej omówienie pracy Serszeniewa.

Autor stwierdza przede wszystkim, że wszechstronny rozwój międzynarodowego handlu na zasadach wzajemnych korzyści jest jednym z podstawowych warunków rozwoju ekonomicznego i podniesienia dobrobytu materialnego narodów, przechodzących do szczegółowego omówienia kształtowania się stosunków handlowych między państwami Europy zachodniej i wschodniej w okresie przedwojennym i w ciągu ostatnich lat po wojnie.

Mówiąc o okresie przedwojennym, autor stwierdza, że ożywiona wymiana handlowa między wschodnią a zachodnią Europą zaspokajała ogromną część zapotrzebowania na surowce i produkty żywnościowe krajów zachodnich.

Tak np. dostawy surowca drzewnego z krajów Europy wschodniej zaspokajały 35 proc. ogólnego zapotrzebowania na ten artykuł Anglii, Francji i Belgii, a w 47 proc. zapotrzebowanie Niemiec. Dostawy pasz z Europy wschodniej pokrywały zapotrzebowanie krajów Europy zachodniej w 25 proc., w paszach trzcielnych w 15 proc., w lasach — 10 proc.

Będąc głównym i najkorzystniejszym źródłem zaopatrzenia krajów Europy zachodniej w podstawowe surowce i artykuły żywnościowe, Europa wschodnia była jednocześnie wielce dogodnym i chłonnym rynkiem zbytu dla produktów przemysłowych i fabrykatów Europy zachodniej, a więc tych artykułów, które stanowiły główne pozycje (bo wynoszące od 55 — 88 proc.) eksportu Anglii, Francji, Belgii i Niemiec.

Autor przypomina, że w r. 1931 Związek Radziecki zakupił około 1/3, a w r. 1932 około 1/2 światowej produkcji maszyn i urządzeń technicznych. Te zamówienia i dostawy do Związku Radzieckiego decydowały niejednokrotnie o egzystencji szeregu gałęzi przemysłowych w krajach Europy zachodniej. Według najbardziej skrajnych obliczeń ówczesne zamówienia przemysłowe Związku Radzieckiego w Niemczech uchroniły co najmniej 300 tysięcy robotników niemieckich od bezrobocia.

Dobra wola tylko z jednej strony

Te wzajemne korzyści w otrzymywaniu i rozwijaniu wymiany towarowej Wschód-Zachód, mogłyby istnieć również po wojnie. Jak wiadomo,

jednak, dobra wola i gotowość do współpracy gospodarczej, okazywane przez Związek Radziecki i inne kraje obozu pokoju, niestety, okazały się nie wystarczające dla rozwoju europejskiej wymiany towarowej, ponieważ druga strona (kraje Europy zachodniej), tych dążeń nie okazywała. Stało się to z powodów bynajmniej nie ekonomicznych, a jedynie z faktu podporządkowania się szeregu państw polityczno-wojennemu nakazom paktu atlantyckiego.

W wyniku tej polityki obrotu handlowego między krajami Europy zachodniej i wschodniej wykazują gwałtowne kurczenie się i spadek, szczególnie ostry w ostatnich kilku latach. Jak podaje „Biuletyn ekonomiczny ONZ dla Europy” z października 1951 r., spadek wzajemnych obrotów między krajami zachodniej i wschodniej Europy, kształtował się następująco:

	1938 r.	1948 r.	1949 r.	1950 r.
Przywóz do krajów Europy zach. z krajów Europy wsch.	100	31	29	28
Wydóz z kraj. Europy zach. do krajów Europy wsch.	100	59	72	63

Z zestawienia tego wynika, jak dalece zmniejszyły się obroty towarowe między tymi krajami w okresie lat 1938—50.

Ograniczenie wymiany handlowej stało się faktem, ale cel, jaki miała przynieść polityka dyskryminacji i ograniczenia wymiany handlowej Wschód-Zachód, polityka narzucona przez imperializm amerykański i stosowana przez państwa paktu atlantyckiego wobec Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej — został chybnym. Celem tym miało być utrudnienie, zahamowanie, osłabienie rozwoju ekonomicznego krajów obozu pokoju. Tymczasem zasoby surowcowe i gospodarczo-techniczne krajów obozu pokoju są tak wielkie i różnorodne, że zabezpieczyły one w pełni wykonywanie planów rozwoju gospodarczego tych krajów.

Jeśli więc mowa o stratach na skutek blokady gospodarczej państw Europy wschodniej, to straty z tego powodu ponosiły i ponoszą nadal właśnie kraje kapitalistyczne Europy zachodniej. Straty te są wielorakie. A więc deficyt bilansu handlowego i wyczerpanie rezerw dewizowych, a więc konieczność płacenia z reguły

wyższych cen za artykuły nabywane z pominięciem rynków wschodnioeuropejskich, a więc dodatkowe, bardzo wysokie koszty transportu, np. za artykuły sprowadzane z Ameryki.

Najkorzystniej i najtaniej

Oto kilka przykładów:

Według danych statystycznych Niemiec zachodnich, cukier zakupowany przez nie w Czechosłowacji kalkuluje się o 300 marek taniej na tonie, niż w Anglii i o 118 marek taniej niż w Holandii. Mimo to import cukru holenderskiego do Niemiec zach. w r. 1950 był 3-krotnie wyższy niż czechosłowackiego. Strata, jaką z tego tytułu ponosiła gospodarka Niemiec zach., przewyższała 7,7 mil. marek. Same koszty transportu, jakie poniosły kraje Europy zach. zakupując zboże w St. Zjednoczonych, wynosiły w 1951 r. 125 mil. dolarów, a w związku z zakupami na rynku angielskim węgla, koszty transportu wynosiły dodatkowo 200 mil. dolarów.

A przecież w te i w wiele innych surowców, jak np. drewno, rudy niektórych metali, produkty naftowe, produkty rolnicze i hodowlane itp. — kraje Europy zachodniej najkorzystniej i najtaniej mogłyby zaopatrywać się w Europie wschodniej.

Obecne ograniczenie obrotów handlowych z Europą wschodnią prowadzi nie tylko do pogorszenia surowcowej i żywnościowej sytuacji krajów Europy zachodniej, ale powoduje ogromne trudności natury finansowej. Rośnie w zastraszającym tempie deficyt bilansu handlowego krajów zachodnioeuropejskich. Wyraża się on (od r. 1948 do lipca 1951) olbrzymią sumą 22 miliardów dolarów. Deficyt ten zmuszone są państwa te pokrywać drogą wyzbycia się ostatnich rezerw dewizowych i zaciągania wzięć nowych pożyczek.

Tymczasem możliwości krajów Europy wschodniej w zakresie wymiany towarowej, jako rynku zaopatrzenia czy zbytu, rosną z każdym rokiem. Wielkie budownictwo pokojowe, rozwijane w ostatnich latach w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, uprzemysłowienie, do którego włączyły się Chiny Ludowe, wszystko to sięga tak wielkich rozmiarów, że przy przywróceniu normalnych stosunków handlowych między wschodnią i zachodnią Europą, produkcja przemysłowa tej ostatniej, i to nie tylko w zakresie dóbr inwestycyjnych, ale również konsumpcyjnych, zyskałaby bardzo korzystne i pewne rynki zbytu.

Oto niektóre tylko fakty i cyfry, wskazujące, jak wielkie niewykorzystane rezerwy i możliwości kryją się w rozwoju handlu między krajami europejskimi.

D.

ślący robotnicy. Wyrażali swe uznanie za postać Franciszka Kudery, którego wallenrodizm w oczach czytelników z innych krajów kraju stał wiał prawdziwie sprawę śląskich volklist. Takich „volksdojczów” jak Kudera było na Śląsku dużo.

Morciniek mówił w czasie tego spotkania, że w czasie pracy nad „Pokładem” szukał potwierdzenia swych twórczych zamysłów nie u zawodowych krytyków lub kolegów po piórze — lecz właśnie u górników, swych przyjaciół i doradców. „Od lat nie pracuję już w górniczym zawodzie, więc ten twórczy kontakt z byłymi towarzyszami pracy jest mi konieczny”.

A później, po naradzie, górnicy poprowadzili nas, przybywów z Warszawy, w miejsca, które w „Pokładzie” opisał Morciniek. Pisarz siedzi z nami, ogląda i słucha, jak górnicy mówili o bohaterach jego powieści, wymieniali ich z imienia i nazwiska, pokazywali ulice, którymi chodzili, i domy, z którymi były związane ich dzieje. Nie oglądali się przy tym na pisarza, w ich wyobraźni żyli już jego bohaterowie własnym, nieklamany życiem, obcowali z nimi bezpośrednio, niejako bez udziału pisarza.

Przed kilku dniami po raz drugi czytałem „Pokład Joanny”. Dobre są książki, do których chętnie się wraca. Taką książką jest „Pokład”. Jej, w pierwszych parłach, baśniowa forma, urealnia się w miarę, jak dzieje

pokładu są coraz bliższe naszym czasom, ale coś z tej baśni zostaje do końca. Morciniek dał historię pokładu. Zaczął od zamierzchłych czasów, od gwarków, którzy przed wiekami przyszl na Śląsk szukać rudy. Owiśł to poezją legendy. Z legendy odczytał ludzką, historyczną prawdę. I ta ludzka prawda rozwija się dalej na te dzieje pokładu, pokolenia się zmieniają — pokład trwa, trwa też trud człowieka, jego walka. W miarę jak zbliżamy się do naszych czasów, walka jest coraz bardziej świadoma i trud coraz gorętszy, aż pokład staje się własnością tych, którzy w nim pracowali, aż zaczyna tylko im służyć — swoim prawym właścicielom. Jest coś wielkiego w tej końcowej partii książki, coś bardzo optymistycznego. Ofiary pokoleń, praca i rewolucyjna działalność — to wszystko nie poszło na marne. Pokolenia nie znikły bez śladu, ludzie nie umarli.

Nie tylko czytelnikowi trudno jest rozstać się z tą sprawą ludzi „Pokładu Joanny”, lecz także samemu pisarzowi. I oto przed kilku dniami ukazała się w witrynach księgarskich nowa powieść Morcinka „Urodzaj ludzi”.

Znane są w historii literatury fakty, że pisarz po skończeniu utworu czuje, że postaci żyją dalej w jego wyobraźni, dopominają się kontynuacji ich dziejów, i wówczas powstają dalsze tomy dzieła, nie raz całe cykle. U Morcinka zaszedł podobny

fakt, tylko, że „Urodzaj ludzi” nie jest dalszym ciągiem dzieł bohaterów „Pokładu”, lecz ich dopełnieniem. „Urodzaj” jest wielkim, prawie 200-stronicowym rozdziałem „Pokładu”, w którym pisarz zamknął dzieje inżyniera Kudery i jego radzieckich towarzyszy Maszki — od ich ucieczki przed gestapo przez szyb wentylacyjny — aż do dni wyzwolenia.

Czytelnicy „Pokładu”, zwłaszcza młodzież, na pewno z radością powitała ten utwór, gdzie Morciniek opisał dzieje śląskiej partyzantki Armii Ludowej. Pisarz umie stworzyć wartości akcję, pełną przygody. „Urodzaj ludzi” to powieść przygodowa, ale przygodę nie dla taniej sensacji. Przygody Kudery, Maszki i ich towarzyszy wypełniają zawziętą ideową walkę o wyzwolenie spod hitlerowskiego jarzma i o wyzwolenie ludu spod władzy kapitału. To klasowe ustalenie tematu czyni powieść wyjątkowo interesującą, czytelnik jest wciągnięty w akcję nie tylko dlatego, że bohaterowie dokonują bohaterstkich czynów, że są dzielni, sprytni, że umieją się bić, ale dlatego, że reprezentują prawdę, w której jest sam czytelnik zaangażowany, ich zwycięstwo daje wielką satysfakcję.

Wyobrażam sobie, z jaką pasją będzie tę książkę czytała młodzież, książkę po raz drugi młodemu pisarzowi — Gustawa Morcinka.

Aleksander Jackiewicz.

ALEKSANDER JACKIEWICZ

DRUGA MŁODOŚĆ MORCINKA

Chcę dziś mówić o książkach pisarza, który po długoletniej pracy literackiej przeżywa drugą twórczą młodość. Chcę mówić o „Pokładzie Joanny” (Wyd. Gebethner i Wolff) oraz o „Urodzaju ludzi” (Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej) — Gustawa Morcinka.

Jego utwory, jak „Wygrabany chodnik” lub „Inżynier Szeruda” były przed wojną najbardziej popularne w środowiskach, które szukały w książkach nie literackich smaczków, lecz wiedzy o życiu. Morciniek czytał przede wszystkim robotnicy i młodzież.

O tej popularności mogłem się przekonać, pracując w kopalni podczas okupacji. Książki Morcinka, śląskiego pisarza, mówiące o polakości Śląska, były przez władze hitlerowskie zakazane. Sem pisarz przebywał w obozie koncentracyjnym. Tymczasem górnicy przechowywali jego książki pieczołowicie, czytali, podawali zniszczone, wyczytane egzemplarze z rąk do rąk. O posłaniach powieściowych mówiło się na kopalni, jak o żywych ludzikach. Książki te rozgrywały serce, była w nich wiele miłości do człowieka — szczególnie wówczas potrzebnej. Sławy piękny trud śląskie go górnik, budził i podtrzymywały

jego przywiązanie do kopalni, ukazywały surowe piękno jego pracy. Brakowało w tych książkach jeszcze ostrza klasowego widzenia — i to świadomości czytelnicy ze środowiska robotniczego opostrzegali, za duży też naciek kładł pisarz na egzotyzm kopalni i cenerii, ale to niedociągnięcia przetrwały głęboka solidarność Morcinka z jego środowiskiem.

Ciekawą rzeczą jest śledzić twórczość autora „Wygrabanego chodnika” pod tym właśnie kątem widzenia. Śledzić, jak wraz z rośnięciem świadomości klasowej środowiska górniczego rośnie ta świadomość w dziele Morcinka.

W ubiegłym roku byłem obecny przy jego spotkaniu z przedstawicielami załogi jednej z kopali śląskich. Spotkanie to nastąpiło wkrótce po wydaniu „Pokładu Joanny”. Pisarz i czytelnicy mówili o książce, jak się mówi o wspólnej sprawie, o wspólnym dziele. Radzono nad jej osiągnięciami i błędami. Osiągnięcia waleń przeważały. To podkreślał właśnie górnicy. Podkreślali oni, że w „Pokładzie Joanny” ukazał Morciniek to, co w jego przedwojennych powieściach rzadko dochodziło do głosu: rewolucyjność ludu śląskiego. Lecz nie tylko ta ogólna prawda wykryli

Mimo śniegu na polach

Wiosenne porządki i nieporządki

WAS I SFS — te dwa nowe — zresztą „sezonowe” — skróty, jeszcze mało znane, zresztą mało czytelników, dźwięczą teraz bez przerwy w rozmowach służbowych, na liczących się w kołach służby rolnej i w radach narodowych wszystkich szczeblach, pełne żwyciel dla całego aktywnego wiejskiego.

WAS to WIOSENNA AKCJA SIEWNA, wymagająca zdwojonego wysiłku, zdwojonego pośpiechu i zdwojonej dokładności w pracy nie tylko wszystkich rolników, ale i władz terenowych oraz politycznych i społecznych organizacji chłopskich.

SFS to SPECJALNY RUNDUSZ SIEWNY — zabezpieczony już w jesieni specjalną uchwałą radu zajął dobrego ziarna dla rolników indywidualnych na wymianę za ich wyrodzone, o sabszej plonności zboże.

Jak meldują inspektorzy, specjalnie wysłani przez Ministerstwo Rolnictwa, mimo na ogół zadowalającego tempa przygotowań do akcji wiosennej w całym kraju, tu i ówdzie zdarzają się wypadki niedociągnięć, które w czas nieusunięte mogłyby się niepomyślnie odbić w okresie, gdy spłyna śniegi, ziemia szybko przeschłonie, a w pole ruszą natychmiast traktory i konie, brony, wółki i siewniki.

KIEDY SIĘ NIE ZNA WŁASNEJ GMINY

Zaczynać powinno się od ustalenia istotnych potrzeb terenu. W niektórych gminach trzeba nie tylko wymienić ziarno, ale nawet trzeba część zboża na siew sprzedać rolnikom, wyjątkowo ciężko dotkniętym posuchą. Od czujności powiatowej i gminnej rady, od znajomości potrzeb terenu przez służbę rolną zależy, czy ta wielka pomoc państwa trafi do właściwych rąk, a nie zbroczy na manowce spekulacji.

Np. w powiecie Kościerzyn, woj. gdańskie — bez analizy potrzeb poszczególnych gmin — stwierdzono, że trzeba będzie rolnikom w powiecie dostarczyć 70 proc. ziarna na siew wiosenny. Tak w gorównie zapotrzebowanie musi budzić nieufność.

GRN Pietraszewo w pow. lidzbarskim skarżyła się, że w całej gminie brak ziarna do siewu. M.in. dla gromady Smolajów zażądano 10 q ziarna i to za gotówkę. Przewrót inspektor ruszył do wskazanej wsi. Tam chłopów bardzo się dziwił tej szczególnej „trosce” o nich

MYSL FILOZOFICZNA

nr 1-2

do nabycia w księgarniach

DOMU KSIĄŻKI

K 8123-1

SZKŁO POD LUPĄ

Szklanki pękają częściej i szybciej niż spodka, szybciej więc kończą się zapasy szklanek w sklepach. Toteż w sklepach warszawskich i w hurtowni Centrali Ceramicznej można teraz kupić tysiące spodków, lecz ani jednej szklanki. Takie wyjaśnienie jednak nie wystarczy. Po kruchości szklanek i sposoby regulowania zachwianych proporcji powinny przewidywać plany produkcyjne i zaopatrzenia. Jeżeli więc na rynku warzawskim szklanki nie ma już od dłuższego czasu, a hurtownia Centrali Ceramicznej nie otrzymała uzupełnień od końca ub. roku, to znaczy, że w planach zaopatrzenia rynku w szkło stołowe są pewne luki. Ze w planowaniu CC tkwi błąd.

Dodajmy, że w początkach br. Przemysł Terenowy oferował Centrali dostawę kilku milionów szklanek, które zamierzał wyprodukować w swoich 22 hutach, wytwarzających tylko butelki dla PMS. Ofertę tę jednak Centrala pochwyciła odrzuciła.

*

Niedociągnięć w planach Centrali Ceramicznej jest więcej. Choćby np. w planach dostaw poszukiwanych obecnie w okresie przedświątecznym lampek do wina i kieliszków. Wzrost z każdym rokiem produkcja i spożycie win owocowych. W ciągu ostatnich dwóch lat od 1950—1952 roku obroty winem wzrosły w Centrali Sposzywczej o 70 proc. A w samej Warszawie? W styczniu 1951 r. Centrala sprzedała 123.000 butelek wina, a w rok później w styczniu 1952 — 238 tysięcy.

Tymczasem dostawy lampek do sklepów nie nadążają, bo Centrala

ze strony gminnej rady, bo ziarna ma ją dosyć i to tak dourego, że ani słyszeć nie chcieli o ewentualnej wymianie...

Nie lepiej się spisała Powiatowa Rada Narodowa w Wałbrzychu, która w ogóle nie zatroszczyła się o to, aby rolnicy dowiedzieli się o możliwości wymiany ziarna.

MASZYNY TRZEBA UMIEĆ WYKORZYSTAĆ

Nie mamy jeszcze dość maszyn czyszczących ziarno. Trzeba więc je

I Lublin ma swego »Orfeusza«

(Od naszego specjalnego wstawnika)

Lublin, w marcu.

Pod muzycznym względem, Lublin — to chyba niezbyt obszerne zagadnienie. Wiek XVI mówił goś o tabulaturach Jana z Lublina, w wieku XIX miasto to wydało na świat 2 znakomitych muzyków: skrzypka — Henryka oraz pianistę, Józefa — braci Wieniawskich. Dawne to dzieje... Pozostała już tylko brzydka ulica ich imienia.

Dzisiejszy Lublin ma też swojego „Orfeusza” pod postacią Antoniego Niemczyńskiego, który jako dyrektor miejscowej Filharmonii oraz Teatru Muzycznego, sprawuje w starym tym grodzie odpowiedzialną rolę patrona wszelkiej muzyki.

Ostatnio lubelski „Orfeusz”, pokazał nam „Orfeusza w piekle” Offenbacha. Bardzo dobre kierownictwo muzyczne Adama Cichonia, kostiumy Ewy Fabian i dekoracje St. Sarneckiego, to chyba 3 główne atuty tego teatru.

Eurydykę XENI GREY stawiamy raczej poza konkursem, jako śpiewaczkę i artystkę, reprezentującą nie od dziś ustalo-

odpowiednio wykorzystać. A PZGS w Kościerzynie opóźniał się z czyszczeniem ziarna z powodu... przepełnienia magazynów ziarnem gotowym do siewu. Nikomu do chwili przyjazdu inspektora z Warszawy nie przyszło do głowy, że ziarno oczyszczone można zmagazynować w pustych magazynach GS w pobliskich Lipnicach.

Nie wszyscy rolnicy są już dostatecznie przekonani o konieczności zaprawiania ziarna przed siewem, co chroni je przed szkodnikami. Zresztą i zaprawiarek nie mamy zbyt wiele.

A w pow. lidzbarskim mimo wyraźnej instrukcji nawet nie ujęto w ewidencję prywatnych zaprawiarek. Inne spółdzielnie gminne jak np. w pow. łomżyńskim, jarosławskim czy mińskomażowieckim uprościły sobie pracę, kon-

centrując wszystkie zaprawiarki u siebie, zamiast rozsielać je po gromadach, co stanowiłoby dodatkową zachętę dla rolników.

Gminna spółdzielnia w Wodzisławiu (pow. Jędrzejów kielecki) w ogóle „przeoczyła” akcję i nie zdążyła nawet dotąd wydobyc z magazynów zardzewiałych zaprawiarek...

WIOSNA ZA PASEM

Większość nawozów sztucznych, przeznaczonych pod zasiewy wiosenne, dotarła już do gminnych spółdzielni i mimo „rudności” komunikacyjnych, coraz więcej wozów chłopskich odbiera w gminach nawozy.

Również remont maszyn i narzędzi rolniczych zarówno w POM-ach jak i SOM-ach przebiega na ogół sprawnie i o wiele szybciej i składniej niż na przedwiośnie ub. roku, chociaż zdarza się, że gdzieś remonty opóźniane są przez nierównomierne dostawy części zamiennych, tleniu do spawania lub... karbidu.

W woj. krakowskim kilka dni odwilży pozwoliło spłynąć część wód, co usuwa niebezpieczeństwo gwałtownego tu co roku wylewu rzek i potoków górskich. Gdzie indziej, jak np. w niektórych okolicach powiatu Tarnowskie Góry czy Jarosławia leży na polach tak gruba i ciężka pokrywa śniegu, że grozi „zaduszeniem” rzepakowi.

Obserwacja warunków terenowych jest pilnym i odpowiedzialnym obowiązkiem miejscowej służby rolnej, aby sygnalizować czas: gdzie trzeba podsiadawać słabsze zieminy, gdzie wystarczy je wzmacnić nawozami sztucznymi, a gdzie trzeba je będzie siać na nowo.

Np. w spółdzielni produkcyjnej Rybna (pow. Tarnowskie Góry) już dzisiaj widać, że trzeba będzie z ha zakontraktowanego rzepaku zaościć. Tymczasem w niektórych powiatach (Gnieźno, Lidzbark, Słupsk czy Wałbrzych) obserwacji takich dotąd nie prowadzono w ogóle...

Tych kilka przykładów z rozległej dziedziny przygotowań do siewów wiosennych wskazuje, jak wielostronne i odpowiedzialne obowiązki spoczywają tej wiosny na służbie rolnej i całym aparacie rad terenowych oraz spółdzielczości wiejskiej.

Miejmy nadzieję, że kontrola — równie czujna i dokładna, jak drobiazgowy i wszechstronny był wstępny instruktaż — nie dopuści do zaniedbań, które mogłyby gdziekolwiek obniżyć plony tegoroczne. (hb)

M. Borzęcki

NASI KORESPONDENCI I CZYTELNICY

Zakłady Fotochemiczne nie doceniają chemii

W Polsce — przedwiosniowej — przemysł fotochemiczny był nie tylko bardzo ubogi, ale opierał się wyłącznie na surowcach importowanych. Dziś w Polsce Ludowej zostały stworzone wszelkie warunki dla rozwoju własnego przemysłu fotochemicznego.

W tym celu przy Filmie Polskim (obecnie Centralnym Urzędzie Kineematografii) powołano Filmowe Biuro Techniczne. Specjalny Zakład Chemii tego Biura ma za zadanie opracowanie produktów importowanych jeszcze z zagranicy. Są one niezbędne do produkcji materiałów fotochemicznych jak: taśma filmowa, filmy amatorskie, klisze fotograficzne, błony rentgenowskie, papiery światłoczułe oraz inne materiały fotograficzne dla celów specjalnych.

W lutym br. Filmowe Biuro Techniczne zorganizowało przegląd dotychczasowych swych prac. Osiągnięcia Zakładu Chemii w okresie dwu lat istnienia są dość pokaźne. Z całego szeregu nowych produktów próby laboratoryjne zakwalifikowały 17 związków chemicznych, zastępujących importowane bardzo kosztowne chemikalia, a w kilku konkretnych przypadkach przewyższające jakością produkty importowane.

Zdawałoby się, że przemysł fotochemiczny najbardziej zainteresowany w naszych pracach, wykaże największe zainteresowanie naszymi osią-

gnięciami i zechce przynajmniej je wypróbować. Przecież dla niego zostaliśmy powołani. Tymczasem przegląd naszych prac zainteresował władze naczelne, wyższe zakłady naukowe, agendy filmowe, pracujące na materiałach światłoczułych — oprócz... przemysłu fotochemicznego. Przedstawiciele Warszawskich Zakładów Fotochemicznych (mieszczących się zresztą obok) zignorowali w ogóle zaproszenie i nie przybyli na naradę.

Fakt ten nie jest ani przypadkowy, ani odcosobniony. WZF nie tylko, że nie pomagają nam w realizowaniu naszych zadań, lecz przeciwnie — ignorują prace i osiągnięcia naszego Zakładu, wytwarzając szkodliwą atmosferę pracy. Oto następujące przykłady, świadczące o braku współpracy.

Wiadomo, że produkty opracowane przez nasz Zakład po próbach laboratoryjnych, kwalifikujących je do przemysłu, powinny przejść ostateczną próbę w skali przemysłowej. Zdawałoby się, że nie będzie tu ani chwili zwłoki — raczej powinniśmy się spodziewać przynaglenia ze strony przemysłu.

Niestety, fakty stwierdzają co innego. W roku 1950 dalśmy do prób WZF stabilizator, który do dnia dzisiejszego nie został wypróbowany. Podobny los spotkał inne produkty, jak np. barwniki uczulające emulsje dla materiałów. Za wymienione produkty, importowane z

zagranicy, państwo „płaci” dewizami, a ceny tych artykułów są wysokie. Niech zilustruje to fakt, że jeden gram barwnika uczulającego kosztuje ok. 3 dolarów.

Nasz zakład powinien znać dokładne zagadnienia i potrzeby produkcyjne przemysłu fotograficznego. Jednakże o trudnościach produkcyjnych nie jesteśmy nigdy zawiadamiani, a jeżeli się o tym dowiadujemy, to tylko drogą pośrednią. Obecność naszego przedstawiciela na naradach produkcyjnych w Warszawskich Zakładach Fotochemicznych przyczyniała by się niewątpliwie do usunięcia pewnych trudności natury technicznej, z jakimi zakłady te się spotykają.

W roku 1951 zostało powołane do życia laboratorium produkcyjne przy WZF, którego zadaniem m.in. jest produkowanie chemikaliów pomocniczych dla przemysłu fotochemicznego, opracowanych przez nasz Zakład. Z charakteru pracy tego laboratorium wynika, że musi istnieć ścisła współpraca z naszym Zakładem. Niestety, tak nie jest.

Nienormalne stosunki, istniejące między WZF a Zakładem Chemii FBT były sygnalizowane drogą służbową naszym władzom nadziedzonym jeszcze w styczniu 1951 r. Jak dotąd, sytuacja nie ulega zmianie.

M. Czerwinski

Filmowe Biuro Techniczne.

rosa. Patrzył na szlachetną głowę potężnego granicznego dwunastaka, umieszczoną na przeciwległym ścianie i marzył. Niestety, zaledwie zdążył trzy razy zaciągnąć się dymem, spokój skończył się. Usiadł prosto i nadsuchliw. — Ale heca! — pomyślał. — W co ten Rejzek się wpakował? Strzały wstrząsały domem. Strzelali wszyscy trzej: Antosz ukryty w łazience na przeciwko domku Grimm, Rejzek i Bagar. I na zewnątrz ogień grzmiał nakoło. Wyglądało na to, że zaczął się generalny atak, tylko główne wejście zostało wyłączone z ogólnej bitwy.

Trzec stał, nasłuchiwał i nie mógł się na nic zdecydować. Przez otwarte drzwi ostrzeliwanych pokoi, przelatwały ze świstem kule do holu i ślekały drewnianą boazerię. Dziurawione deski trzeszczały z jękiem, Trzeci podniósł się i pogroził.

— A, łajdak! — Przeszedł tam i z powrotem po grubym dywanie, miękko poddającym się ciężarowi kroków, poruszył klamką drzwi wejściowych, po czym stanął przy drugim w głębi holu, przez które wychodziło się na kuchenną część domu. Otworzył je i zniechęcony do zdumienia. W twarz wleło mu zimne powietrze nocy. Doświadczenie walk w Pradze było w nim jeszcze niezatarte. Skoczył w bok i padł na ziemię. Spodziewał się strzałów, ale tylko chłodny podmuch przelizgiwał się po jego rozpalonych skroniach. Dojrzał prostokąt tylnych drzwi, nieco jaśniejszy od ciemności w niedużym korytarzu, ale pusty, jak czarna rama bez obrazu. Strzały dochodziły do niego z ogłuszającą wyrazistością. Leżał wsparty na łokciach, z kolbą automatu pod pachą, zadawał sam sobie pytanie i odpowiadał na nie.

Mogli je wyważyć, ale to sprawiłoby dużo hałasu. Takich żelaznych drzwi nie otworzył jak pudełko sardynek! Stary Grimm. Ma się rozumieć on, zapomnieliśmy o tym dziać. Zabraliśmy klucze Röhlgiowi, ale o tym próchnie nikt z nas nie pomyślał. Uniósł się trochę i ułkował na jedno kolano. Zamknął i zabezpieczył drzwi! Tędy mogła wejść do domu śmierć. Wszedł do korytarza, sprzątnął w sobie i gotów do strzału, ciągle się spodziewając, że ktoś rzuci się na niego z tych ciemności, albo wywniósł się z nocy i zapelni pustą ramę drzwi. Gdy był o dwa kroki od nich, nie mógł już opomnąć napięcia, zebrał się w sobie, podkurczył nogi i skoczył. Zatrzasnął drzwi, podparł je ramieniem i gorączkowo szukał zamka. Namacał pęk kluczy. Przekreślił ten, który tkwił w zamku i uśmiechnął się.

Nagle drzwi rozzwiewały się straszonym trzaskiem metalowej blachy, w którą uderza elektryczny aparat do nitowania. Trzeci odskoczył, ogłuszony tymi uderzeniami i przywarł do ściany. Drzwi dudniły jak werbel. Trzeci poczuł pod plecami wystający kontakt; dotknął go ręką i przekreślił.

(D, c. 2)

26)



W RZECZĄ

POWRÓT

TŁUM. M. ERHARD

Cisza zamknęła się nad echem ostatniego wystrzału i znowu tylko szum rzeczki ciekł w jej aksaminowym wnętrzu. Powietrze było wilgotne i chłodne, pachniało i rozpraszało ciemność. Techno wspomnieniami dzieciństwa. W jego ostrym, świeżym podmuchu było więcej z domu rodzinnego, niż w czymkolwiek innym, z czym Rejzek spotkał się dotychczas przy swym powrocie. Wprowadzało w krainę marzeń, które wracały w przeszłość i jednocześnie ciekawie usiłowały podejrzeć, co będzie jutro. Rejzek przypływał się na tym, że myśli kolejno, to po czesku, to po niemiecku. Niemieckie słowa wylatywały się z wizi gospody i jej gości. Oparł się ramieniem o ścianę, automat położył na parapet, żeby pozbęd się jego ciężaru i wspominał matkę. Co będzie jeśli wysiedla jak tak jak wszystkich? A niech wysiedla, palcem nie kiwnie ażeby temu zapobiec. Ale czy będą ich w ogóle wysiedlać? Czy nie są to jedynie gołosłowne pogróżki? Rewolucyjny szar, który minie, jak tylko życie zacznie kroczyć zrównoważonym, pokojowym krokiem? No bo jakże? Jest ich trzy miliony. Na coś podobnego mogą sobie pozwolić tylko wielkie narody, ale na nas krzykną. Przywarujemy, i będziemy żyć tak, jakeśmy żyli dotąd.

Przynajmniej powieki, zaczął się mocno, by pozbęd się piekającej senności. W tej króciutkiej chwili wydało mu się, jakby i przez powieki mignął błysk światła. Wyjrzał szybko na dwór, ale szara ciemność stała nieuchronnie przed oknem jak i przedem. Na zbrocu za rogiem znowu zaterkotał karabin maszynowy. Jedna seria, przerwa, druga seria, znowu przerwa. Po wiewy czyszy, drżące jeszcze tremolujące echem, a w niej metaliczny grzywt, podnoszący się z głębi spod okna. Karabin znowu podjął swą jęklącą litanię.

Rejzek napiął uwagę, senność uciekała mu z oczu, patrzył z wytępieniem. Szarość nocy znowu poczerwiała przedświtową ciemnością. Karabin szarpał równomierną serią, ale tu pod oknem działo się coś znacznie ważniejszego.

Ktoś wybiegł spod domu, betonowy chodnik iskrzył się pod okutymi butami, ale w gęstej strzelaninie nie było słychać dźwięków. Szeroki płaszcz spływający poza kolana, sprawiał, że postać wydawała się niezwykle potężna. Rejzek wychylił przez okno swą wąską, pobladłą twarz, patrzył i nie mógł się zdecydować. Był to Röhlgi. Poznał jego lodowaty płaszcz i stożkowate denko jego myśliwskiego kapelusza. Röhlgi uciekł.

Strzelaj! Przedaj! Znik! Warkot karabinu maszynowego pochłonął trzask galezi w zaroślach. Wszystko to rozebrało się bez hałasu, jakby uciekała jakaś zjawia.

Ale teraz tam na dole zawołał ktoś szorstkim, gardłowym szeptem, twardym, góralskim akcentem:

— No chodź, stary! Himmel Hergott, rusz się, dziadul!

Wszyscy musieli usłyszeć ten skrzyjący głos. Antosz i Bagar. Rejzek pochylił się i wypalił serię wysoko w zarośla. Nie strzelał zdecydowanie w niebo, ale ponad wierzchołki widocznych krzewów. Odpowiedział mu chrapiawy okrzyk. Rejzek się zląkł. Nie chciał przecież nikogo trafić, dlatego strzelał tak wysoko.

Z ciemnej masy krzewów, na wprost okna wytrysnęły z dwóch punktów jednocześnie szybkie błyski. Zanim szarpnął nim gniewny świst kul i zmusił go do lepszego ukrycia, Rejzek uświadomił sobie według wysokości źródeł ognia, że zbrocie w tym miejscu podnosi się stromo tuż za pierwszymi krzewami.

Przyczynił się do ściany, starał się myśleć, jak umiał najszybciej. Dostali się jakoś do domu i uprowadzili Röhlgi. Grimm jest jeszcze zapewne w domu, jest za stary na szybką ucieczkę. To znaczy, że tylne drzwi są otwarte, i że musi strzelać do każdego, kto się tam na dole pojawi.

Pochylił automat i pokropił długą serią betonowe podwórko. Nie celował, bowiem strzelcy na straży strzelali kolejno, gdy pierwszy skończył, natychmiast zaczynał drugi, ale kule ich odbijały się o zewnętrzne mury. Tylko jeden pocisk, rozpalający o betonowy wspornik, a wrzucił jak unoszący się w górę jelonkę, sparzył mu twarz i zrobił na niej ledwie muskającą skórę — ślad grubości nitki, zupełnie jak po lekkim dotknięciu brzytwą. Rejzek przejechał dłoń po policzku, ale był tak zdenerwowany, że nawet nie spojrzał na dłoń. Tylko gniew się w nim obudził i sprawił, że odpowiedział, tym razem celując uważnie.

Rozdział dziesiąty

Trzeci rozłożył się w głębokim, skórzanym fotelu, zapadając na miękkiem siedzeniu aż po głowę, wyciągnął daleko przed siebie nogi i zapalił papie-